

WHEN I LOST MYSELF THE ONLY SCENT I COULD SMELL WAS YOU

*ludzie bowiem mogą zamykać oczy na wielkość, na grozę, na piękno
 i mogą zamykać uszy na melodie albo balamutne słowa.
 ale nie mogą uciec przed zapachem -
 zapach bowiem jest bratem oddechu
 zapach wnika do ludzkiego wnętrza wraz z oddechem
 idzie prosto do serc i tam w sposób kategoriyczny rozstrzyga skłonności i pogardy
 odrazy lub ochoły
 miłość lub nienawiść
 a kto ma władzę nad zapachami
 ten ma władzę nad sercami ludzi
 patrick süskind*

/ do utworu w wersji fizycznej wszyta wkładka zapachowa z kompozycją olfaktoryczną
 wykonaną przez osobę autorską tekstu
 jest to nieodzowny element składowy całej kompozycji utworu /

WIEDZIEĆ, ŻE NIE PISZE SIĘ DLA INNEGO, WIEDZIEĆ, ŻE RZECZAMI, KTÓRE NAPISZĘ,
 NIGDY NIE ZDOBĘDĘ MIŁOŚCI TEGO, KOGO KOCHAM, WIEDZIEĆ, ŻE PISMO NICZEMU
 NIE CZYNI ZADOŚĆ, NICZEGO NIE SUBLIMUJE, WIEDZIEĆ, ŻE JEST DOKŁADNIE TAM,
 GDZIE CIEBIE NIE MA - TO POCZĄTEK PISANIA.

barthes fragmenty dyskursu miłosnego

osoby dramatu

ONA1

ONA2

ON1

ON2

USYCHAJĄCE SŁONECZNIKI Z POZOSTAWIONEGO BUKIETU

POT OBCY

AUTORKA

I. RETROSPEKCJA

☆

ONA1

zaczęło się od wspomnienia -

3 w nocy i mop¹ na autostradzie numer A4 prowadzącej przez rumunię gdzieś w okolicach miasta portowego zwanego 'mangalia'

jest sierpień co oczywiście oznacza lepłą parność atmosfery na zewnątrz

dla przywołania obrazu - czarne stringi z pewnością kleiły mi się do pośladka

to taka przerwa na krótką drzemkę w bezhoryzontalnej podróży

w poszukiwaniu tzw. 'własnego kubka herbaty'²

tak mogę to chyba teraz nazwać

mniejsza o to

stoję moim ukochanym cadillakiem rocznik 1970³ na miejscu parkingowym pod trzeszczącą latarnią

palę papierosa z fiki i snuję gęste jak dym wyobrażenia o spotkaniu kobiety w gorsecie i

zagranium heroicznej bohaterki w jej historii ratując ją od seksualnych aktów opłacanych

pieniężnie przez postojowych tirowców

myślę o tym jak:

zabiorę ją na sycylie

i zrobię dżem figowy

zaparzę kawę w findzanie

i zatopię swoje usta w jej ustach smakujących jak kaszmir i fiolet

—

kiedy tak snuję moje erotyczne fantazje rodem z pornografii azji środkowej zawziętej ze strony

www.pornhub.com -

brutalnie do rzeczywistości wytrąca mnie dźwięk stukotu kopyt ocierających się o siebie aż do kości

wychylam głowę i widzę tira z napisem 'szarvasmarha szállítás'⁴

to chyba węgierski

zapchany wóz wiozący parutonowe skupisko krowie na ścięcie do chłodni

na befsztyk na tatar na cheesburger z maka za cenę sześć pięćdziesiąt polskich złotych⁵

i myślę, że to w gruncie rzeczy bardzo bardzo

smutne

w pośpiechu wyciągnęłam notes z kieszeni

i napisałam bardzo krótki wiersz

¹ mop - to takie miejsce, w którym wszystkie granice przestrzeni się wyginają i naciągają, czas nie istnieje, słychać szum i świerszcze gdzieś głęboko ukryte w trawie i stoi jedna /1/ toaleta publiczna, która swoim poziomem higieny i wyposażenia odstrasza bardziej, niż nastrój przestrzenny

² no tak naprawdę to wyjechałam szukać swojego odbicia w lustrze

³ proszę się nie interesować skąd go mam, to inna część zupełnie nie tej historii

⁴ co oznacza na polski 'przewóz bydła' przetłumaczone z języka węgierskiego

⁵ nie uwzględniając inflacji rzecz jasna

z tego, co pamiętam to chyba nawet nie był rymowany⁶

*pośrodku nieskończenia
stoję i czekam
na śmierć
i tylko nieliczni
ci którzy potrafią zablądzić
usłyszą mój śpiew upadającego dzwonka
z metalu porośniętego rdzą*

☆☆

ONA2

zaczęło się od wieczoru bożonarodzeniowego
świecek / świecidła / świeczniki / pierdoły / chińskie bibeloty / szmer / gwar / opłatek /
łamanie się / próba nie załamywania się itp.
nawzajem nawzajem nawzajem nawzajem
ryby suszone owoce⁷ lulajże jezuniu bóg się rodzi bawoły w zagrodzie itp.
błagam do domu do domu do domu
otwieram instagrama widzę jakąś grafikę czarno białą z podtekstem o treści zachęcającej
mnie na maksa na maksa kręcącej w tym momencie⁸
wychodzę z tego pomieszczenia przesiąkniętego fałszywą atmosferą pseudo wzajemnej
empatyczności
radykalnej czułości
i
idę na miasto
to był taki wieczorek barowy pt. śnieżny ,open mic' dla zbłąkanych duchów ubiegłych świąt
podeszłam zamówić martini bianco na lodzie z gazowaną wodą i wciśniętą limonką⁹
flirciarsko uśmiechnęłam się do barmanki która na prawym ramieniu wytatuowany miała
napis 'love never lies' i usiadłam w kącie stołu z odpaloną waniliową świeczką¹⁰

ON1

cześć hejj witajcie
trochę się stresuję
możemy trochę przyciszyć ten mikrofon
dzięki
jeszcze raz

⁶ właściwie nie wiem czemu go napisałam
chyba mnie coś dogłębnie w tych krowach zabolalo

⁷ obrzydliwy kompot z suszu w sensie

⁸ treść taka, że się odbywa event wieczorem dla dusz zbłąkanych duchów świąt poprzednich i jeszcze
wcześniejszych

⁹ na szczęście barmanka zrobiła je w dobrych proporcjach, są tacy barmani, którzy tego ewidentnie nie potrafią

¹⁰ dla atmosfery, no wiadomo

cześć hejj witajcie na corocznym open mic'u dla zbłąkanych duchów zeszyłych świąt czy jak
 wolicie grinchów tegorocznych schadzek rodzinnych
 to jest taki projekt taka inicjatywa którą prowadzimy wraz z garstką przyjaciół od przeszło
 trzech lat
 wiemy że ten okres potrafi dla wielu być niezwykle frustrujący
 i stąd pomysł żeby zrobić takie spotkanie dla każdego kto chce powiedzieć od siebie na głos
 coś równie skołowanym co on sam w ten wyjątkowy skądinąd wieczór
 no więc...
 to chyba tyle ode mnie
 przygotujcie swoje zmarzniete dłonie na intensywne gesty szacunku i uznania w postaci
 pstrykania palcami
 i niech zwierzęta przemówią ludzkim głosem

ONA2

boże jaka żenada co ja tu robię
 pomyślałam wtedy
 gdy na scenę wszedł pierwszy ochotnik ubrany w płaszcz, marynarkę i krawat w romby
 typowy bywalec kawiarni na krakowskim kazimierzu czytający dzienniki kafki w
 towarzystwie filiżanki oczywiście czarnej jak smoła kawy oraz ręcznie skręcanych
 papierosów z tytoniu marki amsterdamer kolor paczki czerwony¹¹

ON2

cześć
 nazywam się
 przeczytałem wiersz który napisałem dziś w południe

—

*w grudniu
 trzeba utworzyć
 nowe państwo
 w którym nie obchodzi się
 żadnych świąt
 najlepiej na granicy
 z biegunem północnym
 wyjechać tam
 i zostać
 aż do połowy stycznia*

—

khm...
 dzięki

ONA2

¹¹ mówię o tym tak pewnie dlatego, że to typowy przykład tzw. romantycznego art chłopca poszukującego swojej muzy na aplikacjach typu tinder, a hetero laski podobno na to lecą

łykam moje martini bianco z dawno już rozpuszczonym lodem, wodą gazowaną i wciśniętą limonką
i próbuję
naprawdę próbuje
nie zakrzusić się
zażenowaniem

—

☆☆☆

ONA1

tak naprawdę to zaczęło się
od slamu poetyckiego w jakiejś spelunie w centrum miasta w bożonarodzeniową noc
i bynajmniej nie chodzi o to że zapragnęłam upić się do nieprzytomności tylko po to żeby nie
pamiętać świąt¹²
jakoś tak po prostu wyszło¹³
zamówiłam przy barze double jack'a daniels'a fire¹⁴ na jednej kostce lodu z coca colą¹⁵
przefiltrowałam przestrzeń jak gdybym miała w oczach najnowszej jakości noktowizor¹⁶
tego znam / tego kojarzę / z tamtą całowałam się pół roku temu / tamtej wołałabym nie
pamiętać
o
czekaj
wróć
coś nowego
ktoś
o zabarwieniu o smaku o zapachu
czegoś nieznanego

nie widziałam cię nigdy wcześniej

co tu robisz piękna istoto

o tej porze

nie warto się zapędzać w takie rejony

—

nie nie nie nie nie nie nie nie nie nie nie nie

nie teraz

nie baw się w jakieś szczeniackie podloty

skup się na celu

na pasywnym ignorowaniu rzeczywistości

lecisz

¹² nie wierz mi, zawsze upijam się po to żeby nie pamiętać

¹³ jakoś tak po prostu wyszło, że barmanka to moja ex i w święta zawsze nachodzi mnie tęsknota, głównie przez jedno niesamowicie namiętne wspomnienie przepięknego aktu miłosnego, do którego doszło między mną, a nią zeszłych świąt - *last christmas i gave u my heart* i wgl

¹⁴ smak cynamonowy żeby było tematycznie

¹⁵ bo nienawidzę pepsi, gdyby to było pepsi to piłabym samą łychę bez żadnego softa

¹⁶ chciałabym mieć oczy jak mucha bzzz bzzz, patrząca na świat milionami fasetek mucha widzi nie obraz wielokrotny, lecz obraz składający się z małych fragmentów, tzw. obraz mozaikowy - to piękne

tak dobrze ci szło

—

siadam więc po zupełnie przeciwnej stronie lokalu i z całych sił staram się nie spoglądać w stronę nieznajomej kobiety
udaję, że nie widzę¹⁷

ON1

pora nieco rozgrzać atmosferę i nie mówię w tym wypadku o winie goździkowym serwowanym przy barze tylko dziś w okazyjnej cenie czternastu polskich złotych kątem oka udało mi się dostrzec, że między nami pojawiła się stała bywalczyni naszych corocznych spotkań
..... chodź tu
nie udawaj, przecież wiesz, że chodzi o ciebie
drodzy mili ta oto kobieta od samego początku istnienia ‘open mic’ oblewa nasze zimne serca miodem swoich słów
chodź chodź
przeczytasz nam coś

ONA1

faaaaak
myślałam, że chociaż raz uda mi się od tego uciec

—

to cześć
ja jestem
skoro już zostałam wepchnięta tu na środek
a jedyne co przy sobie mam to notes w kieszeni
to chyba po prostu przeczytam wam jakieś moje randomowe wypociny
no dobrze
losuję
ohh
lubię go całkiem

—

*pośrodku nieskończenia
stoję i czekam
na śmierć
i tylko nieliczni
ci którzy potrafią zablądzić
usłyszą mój śpiew upadającego dzwonka
z metalu porośniętego rdzą*

—

to jest coś co napisałam na obrzeżach autostrady w rumunii

¹⁷ chociaż niesłychanie interesuje mnie jakiego typu napój wysokowy znajduje się w jej szklance o pojemności 0,25l

a obok mnie stanęła ciężarówka pełna krów jadących do ubojni
to tyle właściwie ode mnie
dzięki

☆☆☆☆

ONA2

zobaczyłam ją na tym podeście i właściwie już wiedziałam
przeczuwałam, że zapach tego co wlane było do jej szklanki
pozostanie ze mną na jeszcze wiele wiele chwil

—

ci którzy potrafią zabłądzić

—

to trochę tak jakbym była tarczą do której beznamiętnie strzela słowami
i jakby nasze oczy zderzały się jak w wypadku samochodowym na skrzyżowaniu dwóch ulic
w nocy
przy neonach znaków stacji benzynowych

—

podeszłam do jej stolika
choć powieka drżała mi w rytmie bitów puszczonego z głośnika w rogu lokalu¹⁸
niby przypadkiem trąciłam krzesło obok niej co przyczynowo skutkowało wibracjami
rozlewającymi jej drinka

—

boże
przepraszam cię
powiedz mi co to było
i zamówię ci nowego

ONA1

ohhh nie
nie trzeba
nie przejmuj się
i tak już miałam stąd iść
trochę mi wstyd za ten popis przed chwilą

ONA2

nalegam
napije się z tobą
chyba, że nie chcesz¹⁹

ONA1

no dobrze
podwójny jack daniels z coca colą

¹⁸ bynajmniej nie z powodu braku magnezu tego mi nie zarzucicie, starannie suplementuję się każdego poranka

¹⁹ udało mi się, że mówię to niby od niechcenia, kurtuazyjnie - przecież PRZYPADKIEM wylałam jej drinka

na jednej kostce lodu
oczywiście -
jeśli mogę
wybrzydzać

ONA2

zamówiłam podwójnego jack'a daniels'a fire z coca colą na jednej kostce lodu
i oczywiście martini bianco na lodzie z gazowaną wodą i limonką dla siebie

—

proszę
to dla ciebie

ONA1

skąd wiedziałaś jakie whisky piję

ONA2

przezucie
może przypadek
a może rozpoznałam po zapachu cynamonu rozlanego na ziemię
ale tak właściwie to sama chyba nie wiem

ONA1

hmm
specyficznie
niech ci będzie
tak czy inaczej
dziękuje ci

ONA2

słuchaj wiesz
chciałam ci powiedzieć
że
to co przeczytałaś
bardzo mnie jakoś poruszyło
zastanawiałam się czy wiesz może
jak płaczą krowy nocą²⁰

—

ONA1

²⁰ mam takie wspomnienie: jestem gdzieś typu nigdzie, to się chyba nazywało puławy górne w beskidzie niskim, środek lasu, chata z drewna, nie ma mnie na mapie, na wzgórzu przy końcu szutrowej drogi niewielki żydowski cmentarz, świetliki i cichy brzęk świerszczy, opuszczony stok narciarski i ubojnia bydła, noc - próbuję spać w namiocie rozbitym gdzieś na wysokości wzgórza o 640 m n.p.m, słyszę przeszywający jęk, to taki dźwięk, który będzie odbijać się w tobie już na zawsze kilometrami lat świetlnych, stukot kopyt ocierających się o siebie do żelaznej krwi - bo krowy (wbrew pozorom) - tak samo jak ludzie -potrafią rozpaczliwie wołać szlochając, nie ocierając przy tym ani jednej łzy

i teraz tak
 wracając do pozycji wyjściowej
 zaczęło się od
 tej beznadziejnej bożonarodzeniowej nocy
 podczas której
 ona
 zapytała mnie
 czy wiem może
 jak płaczą krowy nocą
 i już wiedziałam
 chyba po prostu przeczuwałam
 że jej zapach
 pozostanie ze mną na jeszcze wiele wiele chwil

II. EKSPOZYCJA WIWISEKCYJNA

☆

nagranie wideo kaseta no. 1

ONA1
 hej spójrz do kamery
 czekaj
 o teraz się nagrywa
 miga
 no popatrz
 zmieścisz się w idealnie skrojony kadr
 hej spójrz

—
 wiesz -
 czuję cię
 dogłębnie

ONA2
 przecież
 też cię
 no wiesz
 ale nie nagrywaj mnie
 proszę

ONA1
 pomyśl że będziemy mieć jakieś wspomnienie

—
 że będę składać te wszystkie wideo w jedno
 i będziemy się starzeć i starzeć i starzeć

jak lupiny po orzechach włoskich

—

wszystko to w jedno wideo

w jedno wideo

w jedno wideo

—

☆☆

nagranie wideo kasety no.2

ONA2

jak mogłaś napisać że nie interesuje cię jaką kawę pije

przecież zawsze robisz mi tę samą

ONA1

zgubiłaś kwintesencję

sens tego wiersza

chodziło mi o to że

nie interesuje mnie jaką kawę pijesz

albo

jak obgryzasz plasterki cytryn

albo

z kim spotykasz się w ciągu dnia

bo najważniejsze jest dla mnie

że co wieczór

zasypiamy razem

—

to miał być uroczy prezent

nie złość się

już nigdy nic nie napiszę

—

how cruel is to turn your lovers into poems

☆☆☆

nagranie wideo kasety no.3

ONA2

powiedz coś

ONA1

miałam kiedyś marzenie

że wystawię scenę o miłości

i będzie w niej dużo krwi i potu i łez

i będzie trochę o tobie
i trochę o człowieku przedzielonym na pół płynącym rzeką
i o miastach które nie istnieją a składają się trochę jak z origami
i o pustych butelkach zamkniętych na klucz w komodzie
i o butach powieszonych na liniach wysokiego napięcia
ale głównie o miłości
no ale przecież sceny o miłości wystawia się wyłącznie wtedy kiedy miłość się kończy
a nasza się dopiero zaczęła

—

☆☆☆☆

nagranie wideo kaseta no.4

ONA1

pamiętasz
jak
kiedyś powiedziałam ci
że czuję się jakby
przez miasto skonstruowane ze szkła
przeszło ogromne tornado bez nazwy
a którego nikt oprócz mnie nie widział

ONA2

pamiętam

ONA1

to chyba chodziło mi o ciebie wtedy
nazwałam tornado twoim imieniem

—

☆☆☆☆

nagranie wideo kaseta no.5

ONA1

teraz ty
opowiedz
jakieś swoje największe marzenie

—

ONA1

milczysz

ONA2

bo chciałabym coś poczuć w końcu

III. PROCES ROZKŁADU

☆1

*i didn't know that you were lonely
if you'd have just told me i'd
be running down the hills
to be with you*²¹

ONA1

0,25 ml esencji ze skórek czerwonej pomarańczy
z których tego dnia którego cię poznałam
zrobiłam ci wyciskany sok
0,17 ml świeżo mielonej kenii z której
zawsze robię
ci przelew
0,08 ml ekstrakcji 'amber kiso'²² której
zapachu nie mogę się pozbyć a która
zawiera w sobie tak wiele
0,02 ml dymu palonego tytoniu mac baren
choice no. 16 smak czekoladowy
0,07 ml węgierskiego czerwonego wina z
którego zrobiłam nam szprycer o 4.40
lipcowego ranka
0,13 ml wyciągu z białych goździków które
mi przyniosłaś po długim długim czasie
nieobecności
a które wciąż wiszą nad moim łóżkiem na
zardzewiałym gwoździu
0,15 ml paczuli tylko i wyłącznie dlatego że
lubisz paczulę
na koniec
dla podkreślenia perfekcji - idealnego
wykończenia
pot z ciała obcego
ponieważ nasze molekuly
nigdy się ze sobą
nie zgrały w taki sposób

*i never told you i was lonely too*²³

☆-1



ON2

hej kolorowa dziewczyno

ONA2

nie słyszę cię

—

chodź zatańczyć ze mną

ON2

mówiłem że
dobrze jest cię widzieć
w innych odcieniach

ONA2

nie słyszę cię

—

chodź zatańczyć ze mną

ON2

pocałujmniepocałujmniepocałujmnie

—

IV. UTLENIANIE

²¹ fka twigs - home with you

²² dym, cypress, cedar, klon, paczula, irys, skóra, hinoki, mech

²³ fka twigs - home with you

tworząc erotyczny swąd
 stacja benzynowa
 łuna dymna z tytoniu
 ciała tak białe
 ciała skazane na strugę cierpienia
 twarze tak blade
 miłość z ust do ust przekazywana

ONA1

marzy mi się odkupienie win
 oczyszczenie
 brak sennego kształtu ramion przyklejonych do ciała innego
 podejrzenia
 paranoje
 marzy mi się ucieczka
 we śnie
 powiedziała mi
 zbyt materialna by czuć
 by dotykać
 ust ustami tymi samymi
 nie innymi

POT OBCY

jak on śmiał
 zbrodnia doskonała
 a tak okrutnie nieudana
 makiawelistyczne spojrzenie

USYCHAJĄCE SŁONECZNIKI
 Z POZOSTAWIONEGO BUKIETU

choć z drugiej strony
 w każdym zdaniu fałszywym zawiera się
 przynajmniej jeden embriion prawdy

ONA1

właściwie dobór słów
 nawet gdyby od nas zależał
 z pewnością nie jest sprawą przyjemną

POT OBCY

ukłucie mową zadane
 trafia strzałą podwójną

USYCHAJĄCE SŁONECZNIKI
Z POZOSTAWIONEGO BUKIETU

uczucie straceńca
samobójcy wiszącego na gałęzi skrzywionego czarnego dębu
niepotrzebne wizje tak sączą się bezwiednie
powidoki sensu rozrzucone wśród martwych przedmiotów

ONA1

w tym świecie istnieje niewiele spraw
prawdziwie istotnych
oszustwa miłości liczone są w ofiarach
pamiętam
nie było żadnego końca i początku

POT OBCY

a miłości bym nie miał

USYCHAJĄCE SŁONECZNIKI
Z POZOSTAWIONEGO BUKIETU

puste wymiany dialogi nierówne
brak przepływu
brak percepcji zdarzeń przyszłych

ONA1

miała takie zmęczone zielone oczy
na pozór godne miłości

POT OBCY

leżysz zabity i jam też zabity

USYCHAJĄCE SŁONECZNIKI
Z POZOSTAWIONEGO BUKIETU

tego się nie da powiedzieć wszystkiego tak całkiem tak absolutnie
empirycznie niesprawdzalne
paplanina słów splątanie przez palce się precedza

ONA1

wierzę
że
jest
teraz
z
dobrym
człowiekiem

POT OBCY
z żadnym
człowiekiem

USYCHAJĄCE SŁONECZNIKI
Z POZOSTAWIONEGO BUKIETU
w imię czego
w imię czego
przepraszam

POT OBCY
wszystko naraz i obok siebie
tańcuje na stryczku
na lampie ulicznej

ONA1
i nie ma nas
nie ma

USYCHAJĄCE SŁONECZNIKI
Z POZOSTAWIONEGO BUKIETU
nie
ma

*you didn't see my valentine
i sent it via pantomime
while you were watchin someone else
i stared at you and cut myself²⁴*

ONA1
it's all i'll do
cause im not free

POT OBCY
i sączy się
obcy pot skroplony
po ciebie już tak bardzo
nieznanym

V. KREMACJA

²⁴ fiona apple - valentine



ONA2

wiesz

ostatnio śniło mi się, że -

- pamiętam to przecież tak wyraźnie
prawie konturowo...

śniło mi się, że

jestem przemokniętym obślizgłym krukiem

na granicy krzywego lasu gdzieś na zachodzie kraju

a ty jesteś w tym śnie

porzuconą przez szare wilki padliną jakiegoś jeszcze ciepłego wraku zwierzęcia
i skubię cię

skubię cię namiętnie

odrywam dziobem twoje resztki od kości

oblizuję spierzchnięte wargi, których przecież nie powinnam mieć
jako ptaszysko w skali 1:1

i pędzę

pędzę ciągle przed siebie

chłód wylewa mi się na powieki

uciekam od aktu zbezczeszczenia, który na tobie dokonałam

i znowu jestem człowiekiem

może po prostu tak strasznie pragnęłam być wtedy człowiekiem

wymazać to wszystko co zrobiłam sekundy wcześniej

bunkruję się w jakiejś opuszczonej przyczepie

całej z metalu z naciekami czasu wyrysowanymi przez procesy korozyjne

pamiętam ten uszczypliwy zapach rdzy

jakby ktoś skalpował mi kanaliki nozdrzy

słyszę twój pisk, chociaż wcale go nie powinnam słyszeć

chyba nie mam do tego żadnego prawa

to coś jak przywłaszczenie

chyba po prostu chodzi mi o to że

czułam w tym śnie jakbym ukradła ci coś naprawdę ważnego

i pamiętam, że już wtedy wiedziałam

że będę o tym śnie

bardzo bardzo długo

pamiętać

ONA1

może spróbuj sprawdzić w senniku

ONA2

jak niby mam zmieścić coś takiego w jedną frazę

ONA1

na przykład...
wymyśl słowo klucz

ONA2

wyrzuty

ONA1

jakie wyrzuty

ONA2

wyrzuty sumienia

ONA1

zauważyłaś może

jak

strasznie szybko pulsuje ci teraz serce
i wiesz co
to całkiem zabawne
dziś aplikacja z horoskopem powiedziała mi
że powinnam posłuchać twojego serca stetoskopem

ONA2

może mnie posłuchaj w końcu
wpisuję hasło 'padlina' w sennik

ONA1

i jak

ONA2

ostrzeżenie
nieszczęście
albo jeszcze jest
zwrócenie uwagi
na niepohamowaną naturę ludzką
no ale nikt nie powiedział, że każdy sen jest jakimś odbiciem rzeczywistości

ONA1

przerażasz mnie
wiesz od rana czuję, że coś się w tobie permanentnie zepsuło
może to ten sen sprawił, że zniekształciła ci się jakoś twarz
nie wiem
czuję że nie umiem odtworzyć już linii twojego ciała

może po prostu ci już
nie ufam
rozmawiasz ze mną w języku
którego nie rozumiem
i już nie wiem kim tak naprawdę jesteś
przecież
hmm
ludzie nie rozmawiają ze sobą w taki sposób
my ze sobą nie rozmawiamy w taki sposób
my
już
prawie
ze sobą
nie rozmawiamy

ONA2
ale tobie się teraz niby wydaje
że moja podświadomość próbuje nam wyjawić
jakąś tajemnicę
tak

ONA1
nie wiem
ty mi powiedz
co to za
wyrzuty

ONA2
przecież próbuję ci wytłumaczyć
że nie wiem
próbuję z tobą o tym porozmawiać

ONA1
to dlaczego moje słowa do ciebie wcale nie trafiają

ONA2
to nawet nie jest prawda

ONA1
jest
to jest właśnie najdotkliwsza prawda

ONA2
nie rozumiem dlaczego tak nagle się unosisz

ONA1

nie unoszę się

choć szczerze przyznam od zawsze chciałam spalić się w słońcu

ONA2

przecież

ludzie tak ze sobą nie rozmawiają

my tak ze sobą nie rozmawiamy

my

nie rozmawiamy

ze sobą

już prawie wcale

ONA1

po prostu

mam jakieś złe przeczucia

ONA2

słucham

przecież mówię ci

że to tylko sen

ONA1

ale gdzieś musiał mieć swoje źródło

ONA2

muszę od ciebie odpocząć

za dużo za dużo za dużo

ONA1

to chociaż poczekaj

i ja cię użądle

a ty mnie rozdepczesz

—

☆☆

ONA1

hi siri

write a message to

cześć
nie wiem gdzie teraz jesteś
i jak się czujesz
ale chciałam tylko napisać
że życzę ci
wszystkiego wspaniałego
z okazji świąt

white pigeon emoji
please send a message

ONA2
/ you have one new message from
could you want to reply /

no
not now
—

ONA2
hi siri
please reply to her

wszystkiego najlepszego

no emoji
send

ONA1
hi siri
happy new year
please write a message to

cześć
życzę ci
wszystkiego wspaniałego
(naprawdę) i tęsknie znów

anatomic heart emoji
white pigeon emoji
and
please send a message

ONA2
/ you have one new message from

could you want to reply /

hi siri
happy new year
please reply to her

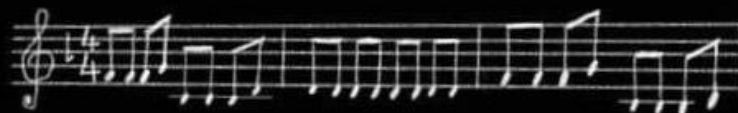
wszystkiego (naprawdę) najlepszego

no emoji
send

ONA1
a jednak poszłaś z nim

VI. LAUDACJA

☆



ONA1

co mam na myśli myśląc właśnie w ten sposób a nie w inny sposób, ale czy da się podzielić tak naprawdę bezmiar cierpienia odczuwanego w danym momencie, dzielić z kimś niedolę, tak się tylko mówi i nikt temu nie zaprzecza nikt nie polemizuje nikt nie podważa, jakby się dało jakkolwiek podzielić doświadczenie rozdzieranego mięśnia sercowego, myślę tak i widzę samą siebie, jak stoję w bramie na patio kamienicy która kiedyś należała do mnie, stoję i myślę że kiedyś to miasto miało należeć do mnie, na razie stoję i patrzę w bramie na patio kamienicy która kiedyś należała do mnie, na razie myślę i patrzę na patio kamienicy porośniętej bluszczem i winoroślą, nie ma tam żadnych niepożądanych obecności, żadnego kota przedzierającego się do srebrnego kontenera by wyjść resztki tuńczyka z porzuconych puszek, ale na ławce, tak na ławce, siedzi młoda blond włosą kobieta paląca papierosa, a obok ławki na zachodniej ścianie kamienicy otwiera się okno z którego nikt nie spogląda, kobieta patrzy przed siebie a z prawego ucha wypada jej niepozornie słuchawka, pewnie słucha jakiegoś post dźwięku ambientu jakiegoś może tekstu uciulanego ze słów kiedyś coś znaczących, jest poniedziałek, jest zima, ale taka zima która pachnie jak wiosna, część liści już zaczęła zmieniać swoją barwę na zielono, to najdziwniejsza pora roku jaką przyszło mi spotkać jakieś przesilenie, myślę, a najpiękniej jest właśnie teraz chyba pod wieczór, kiedy światło znika i pozostaje purpurowa luna na niebie i podmuch chłodnego wiatru, ale wciąż jest na tyle jasno bym mogła dostrzec wrony latające pętlami, wydające okrzyki krakania i tylko ten odgłos i ewentualny podmuch, myślę, to moja pora roku, zawsze tak było, myślę, że to blue monday, myślę, wszystko dziś przesączone smutkiem, zawsze tak było, odkąd pamiętam, myślę i patrzę na tę młodą kobietę, która siedzi nieruchomo na ławce i wciąż patrzy w to otwarte okno, jakby nie patrzyła na nic, no i dlaczego siedzi tak nieruchomo, myślę, po prostu tak siedzi, dlaczego po prostu tak siedzi i wciąż patrzy w to okno, dlaczego

trwa tak nieruchomo jak na fotografii, myślę, tak, właśnie jak na fotografii którą mogłabym wykonać na kliszy monochromatycznej kodak, ten kadr już wyrył mi się w pamięć i nigdy nie zniknie, mam wiele takich kadrów wrytych w pamięć, tysiące, miliony, taki kadr potrafi się pojawić w najdziwniejszych porach i miejscach, i kobieta siedzi na ławce jakby była uchwycona na jednym z takich kadrów tylko że ten kadr to kadr rzeczywisty, i stoję w bramie na patio kamienicy która kiedyś należała do mnie i widzę kobietę siedzącą na ławce która patrzy w otwarte okno tak jakby patrzyła na nic i nagle z okna wyłania się twarz innej kobiety, chyba niewzruszona, jakby wcale tej drugiej nie widziała, jakby nigdy z nią przenigdy z nią nie rozmawiała, i nie patrzy wcale w jej stronę tylko w stronę tego purpurowego nieba, a wrony kra kra kra i krople małe mżawka deszczu spadają, i na twarz tej w oknie lekki mokry szron opada, a ona jakby się tym szronem nasycza, jakby dawał jej siłę równą likieru czterdziestoprocentowego, a ta blond włosy kobieta siedzi na ławce i patrzy na tę w oknie i chyba nie jest pewna czy tamta ją widzi, no bo jakie jest właściwie empiryczne prawdopodobieństwo że tamta ją widzi, ona tylko łapie powiew wiatru i kra kra kra i lepki deszcz na twarzy i purpury tego nieba, i robi się ciemniej, całkiem ciemno, a ja stoję w bramie kamienicy która kiedyś należała do mnie, i kobieta siedzi na ławce i ma ochotę tak bardzo ma ochotę powiedzieć do tej w oknie, że 'to całkiem piękny moment' i mówi do tej w oknie że 'to całkiem piękny moment' ale wcale nie mówi do tej w oknie że 'to całkiem piękny moment' bo milczy, i patrzy wciąż bez nawet najmniejszej szpary w ustach na tę w oknie i nagle ta w oknie znika i pozostawia otwarte to okno, a ta blond włosy kobieta wciąż siedzi na ławce i pali papierosa i patrzy w to puste okno jakby patrzyła w nic, i widzę nagle, że blond włosy kobieta ma na sobie płaszcz taki grafitowy płaszcz, nie chcę żeby mnie zauważyła więc stoję w bramie kamienicy która kiedyś należała do mnie i ledwie teraz widzę ten grafitowy płaszcz, a może nawet płaszcz nie widzę, może to wszystko sobie tylko wmawiam, może to tylko jeden z tych snów w których wiem że to sen, nie nie, myślę, nie mogę na to patrzeć, myślę, nie mam prawa tego widzieć i muszę, muszę teraz zawrócić, myślę, muszę teraz zawrócić i iść z powrotem na tramwaj którym jeździ się z przystanku sodoma do przystanku gomora, gdzie przystanek gomora to przystanek na żądanie, myślę, bo to czy to dzieje się naprawdę, myślę, czy tylko myślę, że się dzieje, czy to coś co wspominam a co działo się naprawdę, jeśli tak to musiało być bardzo bardzo dawno temu, bo sobie tego nie przypominam, ale czy to nie ja, czy to nie ja siedzę na ławce i palę papierosa i czy to nie jest ten sam grafitowy płaszcz który wciąż mam na sobie, czy to nie ja, czy to nie my, myślę czy to nie ja kiedyś w przeszłości, czy jednak to ja tu teraz w rzeczywistości siedzę na ławce i palę papierosa i patrzę w puste okno jakbym patrzyła w nic, myślę i zatrzymuję się we wnęce bramy kamienicy która kiedyś należała do mnie, a teraz zrobiło się już całkiem ciemno, patrzę przed siebie i teraz widzę już tylko ciemność, tylko czarna ciemność jest przede mną, tylko czerń.

VII. POST FACTUM



miałam dziś sen w którym wiem że śnię
 podążam ulicą której nazwy nie znam albo może już nie pamiętam lub nie kojarzę
 tych kamienic z naciekami z wilgoci i pleśni

i

marzę aby zostać ratowniczką w miejskiej pływalni i
 namiętnie wciągnąć w nozdrza chlor
 mimo mojego uczulenia na chlor
 inaczej mówiąc poważnej alergii
 którą łapię na chlor

chlor to hiperaktywny pierwiastek chemiczny
 chociaż właściwie teraz myślę
 że mniej niż na przykład fluor
 nieistotne
 istotne natomiast jest to
 że
 w obecności rozproszonego światła słonecznego
 chlor
 łączy się z wodorem
 wodór jest neutralny
 tak teraz myślę
 tzn obojętny w sensie humanistycznym
 kiedy połączy się chlor i wodór
 powstanie
 chlorowódór
 to proste
 banalne w sensie
 i
 empirycznie sprawdzalne
 chodzi mi o to
 że
 całe sedno tego duetu zawiera się
 w pełnym świetle słonecznym
 gdzie owa reakcja
 przebiega wybuchowo

pamiętam fajerwerki na metalowym pręciku
 zimne ognie na podkarpackim wzgórzu
 mówisz do mnie wszystkie te wzruszające na pozór słowa
 a ja jestem wobec nich neutralna
 obojętna w sensie humanistycznym
 to nie takie proste
 i nie takie banalne
 i nie wiem
 czy istnieje jakaś sprawdzona metoda

przecież
nie tylko w świetle słonecznym
nasza relacja
przebiegła wybuchowo

wybacz że śmierdę dymem z papierosa
i że patrzyłam na ciebie przez cały ten czas
i że śmiałam się odrobinę za głośno
i za ten drgający głos
podczas gdy ty mówiłaś mi te wszystkie piękne słowa
które nigdy nie zostały stworzone dla ludzi
jak ja
ale czy
czyczyczyczyczyczy
czy kiedykolwiek zauważyłaś jak
zauważyłaś jak
wszystkiego
czy kiedykolwiek zauważyłaś jak wszystkiego przybywa

a mnie

ubywa

—

☆☆

ONA1

kap

kap

kap

kap

kap

kap

kap

deszcz mi kapie o moje własne prywatne szyby

no tak

słyszę to

może poudaję, że nie widzę

poudaję, że to nie moje szyby

coś niby dudni

coś niby cieknie

no tak

widzę to

coś niby z kropli do strumienia ze strumienia do potoku z potoku do rzeki a z rzeki

że niby do lzyyyyyyyyyyyyyy

i pachnie mi tu:

zardzewiałym gwoździem, otwartym cabernetem, przegniłymi figami, słoikiem z wydzielinami, pyłem ze słonecznika, liśćmi kaffiru, prochem, popiołem, tytoniem mac baren choice numer 20, wetiwerem, potem

no i tobą
no tak
tobą

śniłam dziś taki sen
śniło mi się, że
dzwonię do ciebie
i mówię:

te wszystkie rzeczy, przez które jest mi pusto i zimno jak w urbexie położonym na skraju
stumilowego lasu
i wszystko co ostatnio piszę jest martwe i jałowe

i wyobrażam sobie teraz że
pada deszcz
jest noc i pada deszcz
z oddali co chwilę smutne łuny oświetlają granatowe niebo

jest noc, pada deszcz
a ty stoisz w pobliżu mojej kamienicy
gdzie w słoneczne dni widać twarz namalowaną pod zieloną kopułą
a w nocy na kopule widać neon z czerwonym napisem 'love'
i wiesz wyobrażam sobie że
te krople deszczu łączą się ze sobą i zalewają ci oczy i topią ci słowa w ustach

a ja po prostu wciąż tu siedzę
i myślę za dużo myślę strasznie dużo myślę
wyobrażam sobie, że stoję obok ciebie i nie chcę, tak strasznie nie chcę przegapić żadnego
słowa, które się między nami nie wydarza
chyba będę tak stać
tak
postanawiam
że
będę tak stać
może i do rana
albo do chwili gdy podmyje mnie woda i
zatopię się pod ziemię

jest mi tak ciasno i cisza rozpulchnia mi się w uszach i tylko ten deszcz
i ciebie nie ma i ciebie nie ma i ciebie nie ma i ciebie nie ma

odpalę papierosa
albo następnego
i potem kolejnego

i będziesz tu obok mnie stać chociaż wcale nie będziesz tu obok mnie stać
a ja będę tu czekać na ciebie w sobie bo tylko we mnie możemy się chociaż raz razem
spotkać
ponownie
może to przez to że jestem zbyt materialna
może to przez to że widzę siebie jako brzydkie drzewo, które ciągle płonie, to drzewo na
wzgórzu za rzeką ten czarny dąb
ale to chyba nie moja wina
niektórzy po prostu tak mają
to dziwne

chyba po prostu niewiem

nie wiem czy jeszcze jestem wewnątrz czy już na zewnątrz

halo
czy ktoś mnie słyszy
rejestracja rejestracja rejestruję po wo li
powoli mi umyka wyrazność poglądu sytuacji szesnasty dzień pada i wszystko co pamiętam
zaczyna mi się powoli rozmywać
nawiedzają mnie wizje z najtańszych produkcji pornograficznych azji środkowej
nie / nie wiem / tak / strzel sobie kurwa w łeb przecież i tak będzie okej
halo czy ktoś

mnie

słyszy

P o M o C Y p O m o C y P O M O C Y p o m o c y p o m o c y p o m o c y

rejestracja rejestracja
wchodzę na coraz wyższe rejestry linie wysokiego napięcia samej siebie jeszcze krok i obłąd
będzie sapał mi na kark
upajam się upajam się
zapachem caberneta i wonią przegranej, bo każdy z nas już coś dawno przecież przegrał
i
sklejam się przelewam się rozwalam się wyginam się przewracam czuję, że zara...

...hej, spójrz tam za okno pada śnieg

kilogramy metry kwadratowe białego sączącego się ścierwa
raz raz raz raz
halo czy ktoś mnie słyszy

pusteparkingprzedhipermarketaminocnocnocgęstamgłajaskraweony
 nawiedz mnie zniszcz mi ten świat n o p r o s z ę przecież wiem że mnie podsluchujesz
 czuję cię w moich ścianach
 odklejasz się ode mnie jak poźółkła zdarta tapeta
 zgniiij
 tu razem ze mną no dalej dawaj wydrap dziurę w zmarzniętym podłożu i zakopmy się razem
 w czarnoziemie
 i błagam niech jakieś piękne skrzywdzone postrzałem zwierze kona na naszych wspólnie
 rozkładających się fragmentach strzępkach momentach
 twój oleisty piissk wlewa mi się do ucha
 jak
 nienagannie
 skomponowana
 kakofonia

śmiało:

wycedź mi każde słowo
 no dawaj
 bądź tu ze mną
 bo przy mnie trzeba być
 ciągle być
 i błagam/błagam/błagam
 perwersyjnie rozczłonkuj mi pojedyncze sylaby
 no wiesz
 tak jakbyś trzymała całe swoje ciało na szali
 na granicy betonowej bryły szarego brutalistycznego bloku
 na pętli tramwajowej
 na obrzeżach cywilizacji i głupoty
 zwykłej
 ludzkiej
 głupoty

bo

ktoś

kiedyś

przy mnie

powiedział : złap mnie za szyje tak wąsko i ciasno, że kiedy
 mój ostatni świst odbije się szklanym tonem w twojej prywatnej
 osobistej przestrzeni to w końcu nareszcie i ostatecznie otworzą mi się
 te wszystkie przetrzenie o treści : nie było mnie przy tobie nigdy i
 ciebie nigdy nie było przy mnie właściwie nigdy nie istniałyśmy

dla siebie wzajemnie i to właśnie sprawiło że jesteś każdą
pierdoloną jałowa myślą przedzierającą się przeze mnie

jesteśmy sobie tak obce, że już nawet chodniki i ławki i krawężniki i latarnie nie pamiętają
zarysów naszych cieni, które przecież tak często próbowały przemykać pośród chłodnego
powietrza i bezkresnego mroku

jeśli istniałby metalowy barak z napisem 'kończyny do oddania' to ona przyszłaby sobie z
wielką chęcią dodatkowe dłonie żeby móc mnie dusić na przynajmniej cztery *obrazkowo /4/*
sposoby. . .

NIE NIE NIE NIE NIE NIE NIE NIE NIE NIE NIE NIE NIE NIE NIE NIE NIE NIE NIE
NIE NIE NIE NIE

halo czy ktoś mnie słyszy

ja już

nawet nie wiem do kogo się zwracam

topi mi się w gardle kula spętanych włosów i paznokci

chcę charczeć i spluwać żółtą flegmą na panele

odbijas
mi się w lustrach
których nie widzę
bo ktoś już dawno wydłubał
mi oczy rozgrzanym mosiądzem
tak strasznie chcę pamiętać te
bezgraniczne pola dyniowe
i smugi dymu z kominów
fabrycznych
i kolejki linowe i
parki rozrywki
neony
i wiesz
jeśli świat
skończył
się
sekundę
temu
to chcę
naprawdę
chcę
żebyś była
ostatnim zapachem
jaki będę

pamiętać

EXODUS

AUTORKA

tak naprawdę poznały się
 w otoczeniu francuskich słów na ścianach
 florilège coups de coeur mona lisa dans tour
 ses états galerie dorval lille 27 bd de la liberté
 tego dnia ciśnienie atmosferyczne wyniosło 1034,24 hPa
 czyli nieprawdopodobnie parno
 smugi neonów odbijały swoje migotliwe światła o granice z bruku i asfaltu
 ponure twarze mijane na ulicy stały się mgliste
 bezkształtne
 powietrzne na swój sposób kleiste
 czerwień żyrandola w ciasnym klubie
 specjalnie zrobiłam mu zdjęcie
 żeby pamiętać
 tę noc
 to wydarzenie
 tamto uczucie
 przebłycki
 jest duszno
 czuję się jak pod zasłoną dymną
 w tej klaustrofobicznej przestrzeni jest jej tak dużo i tak szybko
 mam poczucie jakby była nieskończona
 jakby była wszędzie
 w każdym
 we wszystkim
 nasze ciała ułożyły się na kształt pragnienia
 dłonie zawędrowały tak głęboko
 i blisko
 że
 wydawało się
 na zawsze na zawsze na zawsze
 i nagle
 i nagle powietrze zaczęło pachnieć jak atmosfera schyłku i deszcz

wtedy zaczęła o mnie zapominać.